Nr. 260. (Wydanie poranne). We Lwowie, poniedziałek dnia 6 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego mi[illegible] halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce [illegible] halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedync[illegible]
we Lwowie: [illegible]wincji:
poranny . . . . 8 halerzy [illegible] . . . 10 halerzy
popołudniowy . . 4 halerzy | popołudniowy . 5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Hajdamacy grożą nam Rosją.

Lwów 5 czerwca.

Barometr pajdokratyczny spada stanowczo coraz niżej. W głowach hajdamackich prowodyrów, coraz niedorzeczniejsze lęgną się pomysły. Jak gracz, który przegrał już połowę swojego grosza i dubluje stawki, aby odbić się co rychlej, a brnie tymczasem coraz dalej w bagno, tak samo szefowie hajdamaczyzny, patrząc na fatalny rezultat dotychczasowej swej polityki, miasto zawrócić z drogi, na którą weszli, z zaślepieniem najlekkomyślniejszego szulera, na coraz gwałtowniejsze i ryzykowniejsze puszczają się eksperymenty i coraz bardziej grunt tracą pod nogami.

Odźwierciedla się to najwyraźniej w prasie ukraińskiej, która, przyznać trzeba, jest obecnie wierną ilustracją prądów, jakie w społeczeństwie tem panują. Brak wszelkiej przewodniej myśli, polityczna pauperada, złośliwość i kłamliwość, stanowiąca jedyne żądło słabej istoty — oto jej cechy. Groźb jej ni klątw, na serjo brać nie podobna, nie podobna również liczyć się z jej dzisiejszem zdaniem, gdyż zdanie jej jutrzejsze, będzie wprost przeciwne. Wygląda to, jak gdyby garści hajdamackich prowodyrów nie chodziło o nic innego, jak o zrobienie jak największego około siebie huku dla zadokumentowania, że: *„oś my je!"*

Z tego tedy wychodząc stanowiska, z uśmiechem politowania odczytaliśmy dziecinne elukubracje *Diła* na temat polsko-austrjackiej intrygi wobec Rusinów. Podstawę do niezmiernie daleko idących oświadczeń w tym kierunku, dało *Diłu* uchwalenie przez austro-węgierskie delegacje wspólne zwiększonych kredytów na wojsko i marynarkę. Zdaniem cennego tego organu, kredyty te są rezultatem polsko-austrjackiej intrygi, obmyślanej w celu doszczętnego zniszczenia już „do siódmej skóry obdartego ludu ruskiego", tembardziej, że wojsko swe utrzymuje Austrja w tym celu, „aby widokiem karabina i postrachem masakry steroryzować Rusinów i w zarodku zabić pojawiającą się ruską świadomość"

Polemizować z tego rodzaju bezmyślnymi andronami, nie podobna, a natomiast pozwolimy sobie zacytować ciąg dalszy owego programowego artykułu *Diła,* z którego okazuje się, co leży na dnie hajdamackiej idei.

Oto, czytamy tam:

„Ruski naród jednak, nie da przejść nad sobą do porządku dziennego, za granicą bowiem, w Rosji, żyje jeszcze 30 miljonów Rusinów (?!) o świetnej przeszłości (!) posiadających wielkie międzynarodowe znaczenie (!) Ruski naród ma ostateczne oparcie w tym Wschodzie Europy, w którym znajduje się przeważna część jego i z którym łączą go nici plemiennego pokrewieństwa!"

A więc, wylazło szydło z worka. Na złość Polakom, gotowi są hajdamacy wezwać w walce przeciw nim, pomocy największego swojego wroga, Rosji. Odrazu, pod wpływem urojonych krzywd jakichś, doznanych wrzekomo od Polaków, znaleźli oni w sobie nagle jakieś nici plemiennego pokrewieństwa z Rosją, do jakiego nigdy dotychczas nie przyznawali się. Co więcej, w całym tym trzyszpaltowym artykule *Diła* nie wspomniano ani razu o „Ukrainie" i „ukraińcach", a tylko mówi się tam o „Rusi", jak gdyby dla zamanifestowania identyczności „Rusi" galicyjskiej z „Rusią" carską.

Difficile est satyram non scribere! Ci sami, co wczoraj jeszcze nie mieli dość słów oburzenia i potępienia dla Rosji, ci sami co nawet słowo „Ruś" ostentacyjnie ze swojego wykreślili słownika, by im ono Rosji nie przypominało, ci sami co do rewolucji w niej dążą, co strzelają do carskich ministrów, co milionami proklamacyj rewolucyjnych zrzucić chcą carskie jarzmo z karków ukraińskiego ludu, ci sami, powtarzamy, dziś straszyć nas Rosją usiłują i chcą w nas wmówić, że na każde skinienie znajdą poparcie w potężnym „Wschodzie Europy". To już komiczne, a tem komiczniejsze, że naodwrót w Rosji, straszą oni znowu Moskali sojuszem z Polską, tak, że doprawdy, „dyplomacja" hajdamacka na wszechświatowym konkursie naiwności, pierwszą otrzymać powinna nagrodę.

Jakkolwiek majaczeń *Diła* na punkcie Rosji na serjo brać nie można, to jednak sam fakt, że główny organ partji ukraińskiej w Galicji odważył się na podobną groźbę, daje już dużo myślenia. Nie jest to zresztą unikat, ale już w tym roku dwukrotny umizg do Rosji. Po pierwszym można było sądzić, że był to jedynie manewr wyborczy, dla ugłaskania moskalofilów przy uzupełniających wyborach do sejmu. Obecnie pokazuje się, że rzecz to bardziej pogłębiona, że dla szkodzenia Polakom dobry byłby panom ukraińcom i knut carski.

I niema się czemu dziwić. Jeżeli polityka taka była dobrą dla bat'ka Chmielnickiego, dlaczego niemiałaby być dobrą i dla panów Budzynowskich, Petryckich i t. p. nowomodnych „kozaków".

Bitwa pod Kinczu.

W raporcie swoim z dnia 28 maja generał Oku tak opisuje bitwę pod Kinczu:

...Ukończyliśmy nasze przygotowania do ataku dnia 25 i rozpoczęliśmy walkę, tego samego dnia o północy.

Czwarta dywizja była na prawem skrzydle, pierwsza w środku a trzecia na lewem skrzydle, W tej formacji maszerowaliśmy na Kinczu i Nanczu.

Temperatura była burzliwa i panowała ciemność zupełna; mimoto to jedna kolumna uderzyła na Kinczu i zajęła je wkrótce.

Zaatakowanie Nanczu miało rozpocząć się o godzinie 4 m. 40 rano, lecz z powodu mgły artylerja pod dowództwem generała Uchiyama rozpoczęła atak o godzinę później.

Od godziny 6 zrana cztery z naszych okrętów wojennych udzielały nam pomocy w zatoce Kinczu. Nieprzyjaciel odpowiedział wszystkiemi swemi armatami.

Po trzech godzinach ogień rosyjski stał się mniej intenzywnym. Piechota nasza przystąpiła wówczas do ataku i mimo ciągłego strzelania artylerji rosyjskiej, postąpiła na 300 i na 500 metrów od pozycji rosyjskich.

O godzinie 11 rano artylerja nasza zmusiła do milczenia wszystkie otwarte forty nieprzyjacielskie, a dwie baterje szybkostrzałowe, cofając się ku wyżynom Nau-Kuanling, ostrzeliwały nas od czasu do czasu.

Parowiec nieprzyjacielski na którym Rosjanie umieścili artylerję, ukazał się pod Dalnym około 10 rano.

Okręt ten zaczął bombardować trzecią dywizję; pięć łodzi wojennych napełnionych wojskiem usiłowało również wylądować w Lung-Du-Tu-Buay, lecz cofnęły się przed zbliżającą się naszą armją. Rosjanie mieli też baterję z czterech dział w Tadu-Fangdu-Shen i na południu od Nanczu. Baterja ta bombardowała 3 dywizję aż do godz. 7 wieczorem z odległości 7.000 metrów.

Rosjanie pod Nanczu mieli na terenie pochyłym pozycję korzystną, opatrzoną wszelkimi środkami nowoczesnej obrony. Mieli 70 armat i 8 mitraliez, kilka linji odcięć, przejścia podziemne i sieci żelaznych drutów, rozmaicie wyzębionych.

Artylerja nasza usiłowała zniszczyć te środki obronne nieprzyjaciela, lecz piechota rosyjska korzystając z pozycji nader umocnionej, stawiała najzaciętszy opór.

Piechota nie mogła uskutecznić wyłomu przed godz. 5 wieczorem. Nadto, 3 dywizja postąpiła o tyle, że była zupełnie otoczoną nieprzyjacielskiem wojskiem. Rosjanie wzmocnili też swą piechotę od czasu do czasu na lewo od nas.

Rosyjskie baterje zainstalowały się w Kaukuanling, zorganizowały atak i usiłowały zbombardować trzecią dywi[illegible]

Nasza amunicja pocz[illegible] wyczerpywać i prawie wszystkie arm[illegible] się. Wówczas to zorganizowaliśmy ostatni masowy wysiłek przy odgłosie wszystkich naszych dział równocześnie.

Piechota pierwszego oddziału wykonała atak z bajeczną dzielnością, straciła jednak znaczną liczbę ludzi i została wstrzymaną, zanim zdołała dosięgnąć nieprzyjacielskich pozycji. Na szczęście okręty nasze przy pomocy czterech oddziałów artylerji poczęły bombardować lewą stronę.

Czwarta dywizja zaatakowała lewe skrzydło rosyjskie i dostała się na wzgórza; trzecia i pierwsza dywizja rzuciła się naprzód, krocząc przez trupy i wyparła Rosjan z ich fortów. Rozpoczęła się walka rewolwerowa i na bagnety, aż w końcu nieprzyjaciel wyparty został ku morzu, poza linję swej obrony. Nareszcie wieczorem około 7 zachodzące słońce ujrzało „Wschodzące Słońce" japońskich chorągwi powiewające na fortyfikacjach przesmyku obok Liaotung, podczas, gdy Rosjanie w nieładzie cofali się ku Porto wi Artura.

Przed cofnięciem się jednak wysadzili prochownię w Ta-Tan-Czan.

Kilka oddziałów japońskich puściło się za uciekającymi, artylerja zaś nasza bombardowała ich. Wojsko japońskie wznosiło tryumfalne okrzyki, poczem ułożyło się do spoczynku na zdobytych pozycjach.

Policzono 500 trupów nieprzyjacielskich na polu bitwy.

Wzięto znaczną liczbę oficerów i żołnierzy 68 dział artylerji, 8 mitraliez, 1 lokomotywę i 3 projektyle, 1 dynamo, 50 min i wielką ilość strzelb j municji.

Straty nasze wynoszą około 3.500 ludzi.

Jubileusz Semmeringu.

II.

Wiedeń 1 czerwca.

*) I stolica brała żywy udział w obchodzie jubileuszowym. Gmina m. Wiednia urządziła onegdaj na Szmelcu wspaniałe ognie sztuczne, ową ulubioną niegdyś zabawę ludową we Wiedniu.

Od wielu, bardzo wielu lat nie widziało to wielkie miejsce ćwiczeń wojskowych takiej masy widzów, jak w piątek wieczorem. Od godziny 4 popołudniu szły i jechały olbrzymie tłumy, a gdy się ściemniło, co najmniej dwieście tysięcy osób stało w oczekiwaniu na rzadkie widowisko. Na czterech trybunach pomieszczono 2600 zaproszonych osób, na najwyższym punkcie placu ustawiono rusztowanie dla ogniomistrzów. Porządek utrzymywało 600 policjantów, a nadto stały pogotowia straży pożarnej, stacji ratunkowej itd. O godzinie 9 na dany trąbkami znak, rozpoczęło się puszczenie ogni sztucznych pod główną komendą ogniomistrza Stefano z Nicei; jestto formalny artysta w swoim fachu, a jego produkcje stanowiły wprost czarodziejski widok. Z olbrzymiego, pełnego niespodzianek programu, wymienić należy pyszny mozajkowy portret cesarza z rakiet, srebrzysty wodospad przeplatany wybuchami wulkanu i widok z Semmeringu, przedstawiający wyjazd pociągu z tunelu. Cały „fajerwerk", którego urządzenie kosztowało ogółem 37.000 koron trwał coś więcej nad pół godziny.

Bardzo wspaniale wypadł obchód w Reichenau w d. 29 zm., którego kulminacyjnym punktem był historyczny pochód przed arcyks. Rainerem. Były tu istotnie niektóre wyborne i pełne malowniczości grupy, tak np. „Staro-wiedeńska wycieczka dyliżansami" w kostjumach z lat trzydziestych, grupa dawnych jarmarkowych komedjantów, wieśniacy niższo-austrjaccy, wesele chłopskie i wesele miejskie, myśliwi dawniej a dziś, turyści z przed lat pięćdziesięciu a obecnie, duża grupa cyklistów, którzy dzielili się kostjumowo na mniejsze grupy, pocztyljoni i personal kolejowy różnych czasów w ostatnich 50 latach — w końcu automobiliści na 32 wozach pięknie udekorowanych. W końcu odbył się festyn w pięknym parku, połączony z koncertem muzyk wojskwych i chórów śpiewackich. Wieczorem iluminowono Payerbach i Reichenau i rzęsiście oświetlono szczyty alpejskie Raxu.

W niedzielę skończyły się uroczystości jubileuszowe wielkim festynem w Mürzzuschlag. Tu także byli Wiedeńczycy w imponującej liczbie, ale prym wiedli na swej ziemi obywatele zielonej Styrji.

Amerykańska wystawa.

St. Louis 15 maja.

III.*)

(*Ciągłe prowizorjum; powody; wyzysk Unji robotniczej; kształt wystawy; hala uroczystości; widok ogólny z terasy; rozkład pawilonów; różne nazwy; największy budynek*).

Druga połowa maja — a wystawa ciągle jeszcze znajduje się w prowizorycznym stanie. Zdaje się, że byłem optymistą, gdym twierdził, że już z początkiem czerwca zapełnią się szczelnie pawilony. Przypatrzywszy się uważnie, sądzę, że termin ten można o cały miesiąc przesunąć, tak, że właściwie z początkiem lipca wystawa zostanie definitywnie wykończoną. Dlaczego to opóźnienie nastąpiło? Z jednej strony jest ono chroniczną wadą każdej niemal wystawy, z drugiej strony wina leży po stronie władz celnych i ich szykan, a nie mniej po stronie „Unji" robotniczej,**) która wyzyskując sytuację na swą korzyść, nie dopuszczała przyjmowania robotników nie należących do Unji, a tem mniej obcokrajowych. Ale też ta Unja doprowadziła do tego, że w ostatnich tygodniach przed urzędowem otwarciem wystawy płacono murarzom po 8 dolarów, t. j. mniej więcej po 37·5 koron dziennie! Nie mało też zawiniły i koleje żelazne, które nawałowi dostaw sprostać nie były w stanie. Wobec tego wprost komiczne wrażenie robią polecenia dyrekcji wystawy, ażeby wystawcy do dnia tego a tego (zazwyczaj krótki termin) byli gotowi w swym dziale! To też odezw tych i rozporządzeń nikt na serjo nie bierze.

Błędy wystawy już zaczynają na jaw występować; przestrzeń wprawdzie jest ogromna, bo wynosi 1240 akrów, podczas gdy wystawa paryska zajmowała tylko 336 a chicagowska 633 akrów powierzchni, ale podział jej, ukształtowanie ulic niewygodne. Ponadto szerokie ulice nie mają zupełnie cienia, co w upalnych dniach letnich, niewątpliwie szkodliwie będzie oddziaływać na frekwencję.

Gdyby o niej sądzić z dotychczasowych wyników, to horoskop byłby niefortunny, Do dziś bowiem przeciętnie nie bywa więcej widzów dziennie jak 10.000, co przy olbrzymich kosztach tej wystawy, jest kroplą w morzu. Dochód dzienny wynosi dziś znacznie poniżej 5.000 dol.. podczas gdy samo oświetlenie wystawy kosztuje na wieczór nie mniej jak 2.000 dol. Tylko obie niedziele wykazywały większą frekwencję od 17—19.000 osób — ale i to stoi poniżej wielkich oczekiwań, które przecięcie chciały widzieć w sumie co najmniej 35.000 osób dziennie — nie licząc niedziel i specjalnych okazyj, gdzie liczono na tłumy, dochodzące setki tysięcy. Właściciele rozmaitych bud, restauracyj i teatrzyków już podnoszą krzyk rozpaczy i domagają się obniżenia czynszu dziennego albo też zezwolenia na otwieranie lokalności w niedzielę, co tu jest surowo wzbronionem. Zdaje się, że prędzej uzyskają pierwsze niż wtóre.

W poprzednim już liście wspomniałem, że wystawa widziana z lotu ptaka, ma kształt otwartego wachlarza, którego — że tak powiemy — osadę stanowi sztuczne wzgórze ze wspaniałą, bogato dekorowaną halą uroczystościową. Stylem swym przypomina ona bazylikę św. Piotra w Rzymie; po obu stronach znajdują się półkoliste kolumnady, a w nich posągi, przedstawiające symbolicznie 12 stanów, które powstały na ziemi, zakupionej przez Amerykę od Francji. Kolumnady te kończą się zgrabnymi i pięknymi pawilonami w stylu Ludwika XVI. Prześliczny stąd zaiste widok! U stóp widnieje ogromnych rozmiarów basen z szumiącemi kaskadami, za nim olbrzymi posąg Luisiany na t. zw. placu Mammuth, skwer i główne wejście. Na prawo (od widza) wznoszą się pyszne gmachy Stanów Zjednoczonych, pawilon rybołostwa, zbrojownia, pawilon robót wodnych, wystawa niemiecka, pawilony górnictwa, sztuk wolnych, filantropji, wychowania publicznego i oświaty, handlu i przemysłu, etc. Po lewej stronie znowu widnieją również na pierwszym planie pawilony przemysłowe kolosalnych rozmiarów, a obok pawilony maszyn, elektry-

*) p. nr. 243.

**) *Labour Union..*

ALBERT LADWOCAT.

SWAT Z ZA GROBU.

I.

W teatrze l'Ambigu grano melodramat rozczulający. W 14 obrazach była przedstawioną nieszczęśliwa miłość dwojga cnotliwych kochanków, którym życie okrutne płatało figle. Na drodze ich życia piętrzyły się przeszkody tak okropne, że ona chciała się już topić, a on obiecywał przyjąć udział w obławie na hyjenę, która uciekła z pobliskiej menażerji. W obrazie 15 zabłysła im wreszcie gwiazdeczka nadziei, bo właśnie on miał sen, w którym ukazał się nieboszczyk wuj i obiecał, że połączy wierne serca. Co rychlej kochanek dzieli się z kochanką tą przepowiednią z za grobu. Ona daje na mszę w kościele i w chwili, gdy wychodzi z plebanji, zajeżdża czterokonny powóz, z którego wyskakuje otulony w płaszcz jegomość. Ma on rysy wuja. Spieszy do proboszcza, stamtąd zajeżdża do opiekunów sieroty, do chlebodawców narzeczonego i ku ogromnej radości paradyzu w obrazie szesnastym odbywa się obrzęd zaślubin wytrwałej pary, której odtąd zaczyna być dobrze na świecie.

Oczywiście tajemniczy pan z rysami wuja, czterokonny powóz i to widziadło znika bezpowrotnie, bo widziały je tylko — oczy kochanków.

Pomiędzy różnolitą publicznością tego rodzajowego teatru bywał w pierwszym rzędzie foteli dorodny trzydziestokilkoletni brunet, wytwornie ubrany i stale przybywający dopiero na trzeci akt melodramatu. Zdawał się nudzić nieco sztuką, którą zapewne znał na pamięć, bo kilkanaście wieczorów z rzędu przepędził w swoim fotelu.

Świadomi rzeczy twierdzili, że obecność tego pana była usprawiedliwioną tylko na dziesięciu pierwszych przedstawieniach melodramatu, gdyż rudowłosa Anetta tylko dziesięć razy grała bohaterkę. Korzystając z nieporozumienia z dyrektorem „l'Ambigu", dyrektor l'Athenée comique zagarnął do siebie urodziwą aktoreczkę, płatając tem figla współzawodnikowi i zamierzając, pomiędzy innemi, odebrać mu stałego pana z fotelu, bezwarunkowo koniecznego do nadawania „tonu" pierwszemu rzędowi.

Ale co do ostatniego punktu, omylił się konkurent. Pan Marceli Dellamare nie przestał bywać w Ambigu i dziś już siódme przedstawienie po wyjściu Anetty, a on kręci się na swym fotelu i złotem piórkiem czyści zęby po obiedzie. Nie na scenę jednak ma zwrócone oczy. Błądzą one w okolicy loży lewej na pierwszem piętrze. Rzecz dziwna: lożę tę zaabonowała na dwa tygodnie od dni już kilku prześliczna blondyna o niebieskiem oku, właścicielka pałacyku obok teatru, pani Salvaine, młoda wdowa po bardzo starym i bardzo bogatym notarjuszu. Bywa w teatrze w towarzystwie osoby starej, dość dystyngowanej, lubo, jak na dystynkcję, zanadto interesującej się przebiegiem sztuki. Ponieważ żadna z sił występujących na scenie nie należała do konstelacji gwiazd modnych, a żaden z aktorów nie wychodził pod względem zalet zewnętrznych po za zakres przeciętności, wystawa była nieciekawa, a melodramat zajmującym najwyżej na dwa widowiska — punkt zatem ciężkości interesu pięknej lokatorki loży leżeć musiał nie na scenie, lecz — w sali.

II.

Marceli Dellamare ubierał się przed wielkiem tremo swego kawalerskiego gabinetu, gdy lokaj na srebrnej tacy wniósł wielką kopertę w czarnej obwódce. Dellamare przeczytał głośno te słowa:

„Zaprasza się szan. pana na pogrzeb ś. p. M. Boudarel'a, który zmarł dnia 3 lutego w wieku lat 57, opłakiwany przez kuzyna swego Jakóba Boudarel, który ośmiela się zawiadomić pana, iż orszak żałobny wyruszy punktualnie o 11 przed południem z kościoła Saint-Germain-l'Auxerois."

— Boudarel! Boudarel! Któż to taki? — mówił do siebie Marceli. — Czyżby nie ten posiwiały staruszek, który u Bignona co czwartki i soboty siadywał przy naszym stole i opowiadał dziwaczne anegdoty z czasów drugiego cesarstwa? Ten kapitalista okrąglutki, wesolutki i zawsze uśmiechnięty? Ach, to jemu się zmarło? Szkoda go!

— Czy jaśnie pan pójdzie na pogrzeb! Teraz godzina 10, nie byłoby więc czasu na przebranie się. Czy mam podać ciemny garnitur? — zapytuje lokaj.

— Ani myślę pójść na pogrzeb! A to znowu co takiego? Iść na pogrzeb człowieka, którego się prawie nie znało! Witaliśmy się (tu Marceli puścił się na właściwe sobie monologowanie) wprawdzie przy obiedzie, chętnie nawet dopuszczałem go do swego stołu, a w klubie podawaliśmy sobie dłonie, ale wszystkiego, dalibóg, widziałem go może 10 razy!

— A zatem garnitur jasny? — Lokaj pospieszył do garderoby po toaletę pana, ale gdy powrócił z zalotnych barw odzieniem, spotkał się ze słowami:

— Albo nie! Daj czarny. Zajdę na chwilę do kościoła. Obok właśnie przechodzić będę około ogrodnika. Panna Anna skarżyła się na kwiaty, które zaraz więdną. Wie gałgan, że nie bywam w „Athénée" i dla tego posyła wybrakowane azalje na scenę.

Marceli ubrał się według szablonu „nastrojowego." Należało być smutnym na pogrzebie człowieka, którego się widziało 10 razy.

III.

Po zrobieniu awantury u ogrodnika, punkt o godzinie 11 stanął Marceli przed kościołem. Podwoje świątyni były jeszcze zamknięte, zgromadzonych nie wielu. W ich liczbie dostrzegł jasną blondynę, doskonale sobie znaną z widzenia, panią Salvaine, wdowę po notarjuszu. Wczoraj widział ją w teatrze, tak jak i onegdaj i dni poprzednich, jak ją zobaczy zapewne dzisiaj i jutro! O! tę damę widywał znacznie częściej, niż Boudarel'a i tu byłoby daleko więcej racji pójścia za jej pogrzebem, gdyby, czego nie daj Boże, umarła. Ale młode i bogate wdowy istnieją po to, aby czarować znajomych, a wybranych uszczęśliwiać. Cóż one i ich renta mogą mieć wspólnego ze śmiercią? Dla nich można rujnować się codziennie na fotel w teatrze.

Znajomi — „nieznajomi" spojrzeli po sobie, ona zdawała się nieco zarumienić, on wlepił wzrok w jasne włosy, przesłonięte subtelnej przejrzystości woalem.

Orszak pogrzebowy począł się powiększać, ale nie widać ani wozu żałobnego, ani karet rodziny, ani, co ważniejsza, odźwiernego otwierającego drzwi kościoła. Było już 10 minut po 11. Na spotkanie nieboszczyka wyszły tylko — chmury. Niebo poczęło się ściemniać i nagle, jakby nawałnica, spadły grube i gęste krople deszczu.

W mgnieniu oka Marceli rozpiął parasol i bez pytania osłonił nim welon swej sąsiadki. Nie było czasu na konwenanse.

(*Dokończenie nastąpi*).

czności, komunikacji, ogrodnictwa, rolnictwa, ekonomji społecznej, środków spożywczych, wynalazków, leśnictwa, łowiectwa, rybołostwa, pawilony kolonjalne, domy i wystawy państw europejskich — przed tem wszystkiem zaś, na linji przed głównem wejściem, olbrzymi park „rozrywkowy“ ze słynną swą ulicą „The picke“.

Hala uroczystościowa, widna ze wszech stron, m[illegible] kości słoniowej, jeden z korespondent[illegible]mieckich, H. Kupffer nazwał skutkiem [illegible]wystawę „miastem z kości słoniowej“ —[illegible]zwa, „Ivory City“ powszechnie się [illegible]. Ale ma ona jeszcze inne nawy oficjalne jak np. Purchase-Exposition (dosłownie: Sprzedażna wystawa) na pamiątkę zakupna Luizjany przez Amerykę za prezydentury Jeffersona albo Worlds-Fair, jak niegdyś kolumbijska albo też wreszcie — a tę nazwę spotykamy na oficjalnych dokumentach zarządu — Uniwersal Exposit. Hala uroczystościowa prezentuje się pięknie, zwłaszcza wieczorem przy oświetleniu elektrycznem. Wogóle cała piękna ta i imponująca wystawa, wieczorem robi wrażenie zaczarowanej. legendowej krainy. Szum kaskad, błyski elektrycznych wodotrysków, gwar spacerujących, piękne piosnki gondoljerów kręcących się po cichych lagunach, echa muzyki, składają się na zachwycającą całość.

Jednym z większych budynków, dumą wystawy, jest pawilon rolnictwa. Jestto hala długości 500 metrów, która sama dla siebie kosztowała pół miljona dolarów, co odpowiada mniej wiącej 2·7 miljonów koron.

D. Lud. Kol-ski.

Mały fejleton.

Rosegger i Lueger.

(§) Bankiet wydany przez miasto Wiedeń dla uczczenia jubileuszu semmeringskiej kolei, miał pewien ciekawy epizod, który też znalazł swoje echo.

Wśród różnych toastów, wzniósł też Lueger toast na cześć znanego i cenionego poety Roseggera, a uczynił to w sposób bardzo lekki, nie licujący ani z powagą chwili, ani z powagą zebrania, ani z miarą pisarza. Nie wspomniawszy ani słowa o jego zasługach literackich, pił zdrowie „Roseggera, który jakkolwiek nie we wszystkiem z nim można się zgodzić jest przecież porządnym człowiekiem.

Przemówienie to wywołało wśród obecnych niemiłe zdumienie, ale rozprószył je poeta, który zabrawszy głos wypowiedział pełen myśli toast na cześć pracy. „Myślałem — mówił on — w tej chwili, jak to było brzed pół wiekiem, gdy szedł pierwszy pociąg — jak będzie za drugich lat pięćdziesiąt. I mimowoli zastanawiałem się co to za siła, która przeszłość łączy z teraźniejszością i przyszłością. I zdaje mi się zgadłem. Tajemniczą i czarodziejską tą siłą jest praca. Praca włościanina, kupca i rzemieślnika przeżywa znacznie swego twórcę — cóż dopiero ta, wobec której stoimy. Kto spojrzy na Semmering, musi przyznać, że praca jest tajemnicę nieśmiertelności. Praca jakakolwiek i czyjakolwiek, byle szlachetna, czy obliczona na dnie, czy na lat setki jest zawsze błogosławieństwam, staje w rzędzie tego, co wielkie, wieczne, nieśmiertelne. Kto pragnie zasłużyć na nieśmiertelność — ma tylko jedną drogę pracy. Więc toast mój wznoszę na jej cześć — praca niech żyje!“

Z wielu (wysoce niesmacznych) toastów i mów, z których kilka tchnęło arogancją germańską, ten toast był najsympatyczniejszy i najodpowiedniejszy do uroczystości, znalazł też powszechne uznanie. Chwaląc go, prasa wiedeńska nie omieszkała pouczyć p. burmistrza, że jego zachowanie się wobec człowieka tej miary co Rosegger było — bardzo niesmaczne.

Zabrał też głos sam Rozegger i w bardzo dowcipny sposób odciął się Luegerowi. W liście do jednego z pism wiedeńskich wyraził się w sposób następujący:

„Proszę Szanownego Redaktora by złożył moje podziękowanie panu Iro za artykuł p. t.: *Rosegger so im grossen und ganzen*“ (ma się rozumieć: „ist ein braver Mann“; tak mówił Lueger. *Red.*)

Dziękuję mu przedewszystkiem imieniem mojej żony, która się bardzo przestraszyła świadectwem moralności, jakie z ratusza wiedeńskiego przywiozłem do domu. Co też musiałem wyrabiać w Wiedniu, jeżeli uważano za konieczne przywrócić mi reputację tak potrzebną w świetnem, jak one, towarzystwie. Serjo jednak zaznaczam, że słowa pana prezydenta m. Wiednia uważałem jako szczere i gorące powitanie, którego forma odpowiadała nastrojowi, jaki zwykł panować na bankietach w późniejszych godzinach. I ja dostroiłem się do tego tonu i dlatego w toaście na bankiecie w hotelu kolei południowej na Semmeringu, wezwałem obecnych, ażeby wypróżnili nietylko swe kieliszki, ale i kieszenie, na rzecz powstać mającej kolonji wakacyjnej i leczniczej dla dzieci. Bo wielkie obchody pozostawiają czczość, jeżeli nie zostaną uwieńczone uczynkiem dobroci i miłosierdzia. Nie wątpię, że do uskutecznienia tego dzieła przyłoży swej potężnej dłoni i prezydent Wiednia, dr. Lueger: *„denn er ist, wenn man auch nicht in allem mit ihm einverstanden sein kann, im grossen und ganzen ein braver Mann“*.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 6 czerwca.

Teatr miejski: „Mikado“, czyli „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W „Gwieździe“: Walne zgromadzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (6): Norberta b. — Cichomiła. — (24): Symeona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 49.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 13° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać.

Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Klemens Swoboda, dziekan i proboszcz z Gurahumory na probostwo w Radowcach, a ks. Antoni Moczarowski, dotychczasowy kooperator w Gurahumorze na probostwo w Solce.

Administratorami zamianowani: ks. Jan Buk, dotychczasowy kooperator z Kamionki strumiłowej w Prusach; ks. Franciszek Łuczko b. administrator ze Solki w Gurahumorze.

Przeniesiony ks. Tadeusz Widacki z Prus do Kamionki strumiłowej.

Konkurs na opróżnione probostwo w Gurahumorze rozpisano do 15 lipca br.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji krakowskiej przyjęty został jako aspirant Zygmunt Boberski i przydzielony do kierownictwa warsztatów w Nowym Sączu.

I Zjazd i walne zgromadzenie Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ odbędzie się w czasie Jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie dniach od 2 do 4 lipca 1904 r. Dzień 2 lipca — sobota: Przyjazd uczestników do Lwowa. (Biuro informacyjne na dworcu głównym i w mieście ul. Batorego 12 I p. Kwatery w hotelach należy zamawiać przed 20 czerwca br. za pośrednictwem „Lwowskiej pomocy przemysłowej“ ul. Batorego 12 i z góry zadatkować). Wieczorem o godz. 8 zebranie towarzyskie w kasynie miejskiem przy ul. Akademickiej.

Dzień 3 lipca — niedziela: O godzinie 9 rano nabożeństwa uroczyste w kościołach katedralnych z udziałem cechów, kongregacyj itp. O godzinie 11 rano obrady w wielkiej sali ratuszowej. Do godziny pół do 5 popołudniu zwiedzanie miasta grupami i pojedynczo. O godzinie pół do piątej popołudniu: *a)* w razie pogody zebranie pod pomnikiem Sobieskiego na wałach Hetmańskich; *b)* w razie niepogody zebranie przy bramie głównej na placu powystawowym; *a)* i *b)* Wspólny pochód na „Jarmark wyrobów krajowych“. O godzinie 5 popołudniu przyjęcie uczestników Zjazdu przez komitet „Jarmarku“ na placu powystawowym i zwiedzanie „Jarmarku“. O godz. 7 wieczorem Wieczornica wspólna na Strzelnicy miejskiej przy ul. Kurkowej.

Dzień 4 lipca — poniedziałek: O godzinie 10 przedpołudniem: Dalszy ciąg obrad w wielkiej sali ratuszowej. O godz. 3 popołudniu zwiedzanie „Jarmarku“ i zwiedzanie fabryk lwowskich grupami. O godz. 5 popołudniu Festyn ludowy z koncertem, teatrem i tombolą na „Jarmarku“. O godz. pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze miejskim.

Zgłoszenia udziału w Zjeździe „Ligi Pomocy przemysłowej“ z wymienieniem liczby osób nadsyłać należy najdalej do 20 czerwca b. r. do biura „Lwowskiej Pomocy przemysłowej“, Lwów, ulica Batorego l. 12. Razem ze zgłoszeniem nadsyłać należy wykaz osób, które wezmą udział w wspólnej uczcie na Strzelnicy miejskiej w dniu 3 lipca br. w niedzielę i dołączyć zebrane od tych osób wkładki po 4 korony od osoby.

Procesje w oktawę Bożego Cia.a. Wczoraj popołudniu, jako w oktawę Bożego Ciała, odbyły się procesje po ulicach miasta. Wśród bicia dzwonów i śpiewu pieśni nabożnych, posuwały się procesje. Na czele niesiono krzyż, za nim chorągwie i statuy Zbawiciela, Matki Najśw., lub świętych. Małe dziewczątka, przybrane w bieli, niosły w rączkach lilje. Następnie poprzedzony kapłanami, przybranymi w ornaty, postępował celebrans pod baldachimem, niosąc Przenajświętszy Sakrament. Obok baldachimu asystowali studenci wyższego gimnazjum ze świecami w ręku. Za celebransem postępowały tłumy publiczności. Procesja zatrzymywała się u ołtarzy, gdzie kapłan odśpiewał ewangelję, po której celebrans udzielał błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

W procesji Bożego Ciała wczoraj w kościele św. Marji Magdaleny wzięła też udział kapela gimnazjum IV.

Procesja Bożego Ciała z kościoła OO. Dominikanów wypadła imponująco. Tłumy publiczności zaległy pół Rynku szczelnie. Pieśni nabożne odegrała kapela narodowa, za nią posuwały się tłumy wiernych wśród wiewu chorągwi i jarzących mnóstwa świec. Około baldachimu asystę honorową tworzyła młodzież gimnazjalna z latarkami w ręku. Najśw. Sakrament niósł ks. kanonik dr. Zajchowski.

Pierwszy ołtarz ustawiono w kamienicy ks. Ponińskich gdzie odczytał ewangelję O. Marcin Maciak Karmelita. Drugi ołtarz ustawiono przy sklepie „Ryznyci“ (dawniej Dymeta), gdzie odczytał ewangelję O. Bernard Krukiewicz przeor OO. Dominikanów. Przy trzecim ołtarzu ustawionym przy sklepie Abrysowskiego odśpiewał ewangelję ks. dr. Ciemniewski katecheta V gimnazjum, a przy czwartym przy sklepie Questa O. Joachim Maciejczyk, definitor OO. Reformatów.

Wiec obywatelski w sprawie podwyższenia grosza czynszowego i drożyzny. W sali obrad rady miejskiej odbył się wczoraj w godzinach południowych wiec obywateli lwowskich w sprawie grosza czynszowego i drożyzny. Po zagajeniu przez p. Br. Laskownickiego, zebrani dokonali wyboru prezydjum wiecu. Przewodniczącym został p. Drągowski, sekretarzem p. J. Lewicki. Sprawę podwyższenia grosza czynszowego referował uproszony przez komitet radny miejski dr. Lilien. Przedstawiwszy genezę podwyższenia grosza czynszowego, omawiał następnie referent środki, które ułatwić mogą usunięcie niedoboru z budżetu miasta. Do środków tych należą sumy należące się miastu od rządu za spełnianie czynności poruczonego zakresu, za konserwację dróg publicznych rządowych w obrębie gminy, a wreszcie subwencje na cele asanacyjne; nadto od kraju należą się miastu znaczne sumy pieniężne, tytułem wydatków na cele szkolnictwa ludowego, a następnie subwencja na budowę teatru i muzeum przemysłowego.

We wszystkich tych kierunkach miasto — jak zaznaczył referent poczyniło daleko idące starania, które prawdopodobnie uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. W przeciwnym razie proponuje mowca wprowadzenie nowego podatku od przedmiotów zbytkowych jak likiery, szampan, fortepiany, rowery, bilety teatralne, koncertowe, asekuracja i t. p. W końcu postawił rezolucję, domagającą się od reprezentacji miasta wdrożenia w tym kierunku intensywnej akcji.

Z kolei p. Laskownicki przedstawił zgromadzeniu protest do rady miejskiej przeciw podwyższeniu grosza czynszowego i odnośną rezolucję. Wywiązała się następnie dyskusja, po której uchwalono wszystkie przedstawione w ciągu obrad rezolucje, poczem z powodu spóźnionej pory odroczono obrady wiecu do następnej niedzieli.

Zatruta galareta. W handlu wyrobów masarskich Gustawa Jajki, przy ulicy Krakowskiej l. 1, kupił wczoraj majster szewski Jan Wierzbiński porcję galarety wieprzowej (nogi studzone) za 30 halerzy. Galaretę tę jadła na wieczerzę cała rodzina. W nocy, rozchorowali się nagle wszyscy ci, którzy ową galaretę jedli, a wezwani na pomoc lekarze Towarzystwa ratunkowego, skonstatowali zatrucie organizmów wskutek spożycia zatrutego mięsa. Przewiezionej do szpitala rodzinie Wierzbińskich, składającej się z czteru osób śmierć grozi, zaś wedle orzeczenia szpitalnych lekarzy, stan ojca rodziny, Jana Wierzbińskiego, jest beznadziejny. Równocześnie, kawał tej samej galarety, kupiła u Jajki za 10 halerzy zarobica Wiktorja Prociów i równocześnie śmiertelnie zachorowała.

Miłość posługaczki. Marja Ferenz, posługaczka, oskarżyła w policji swojego narzeczonego, z zawodu fornala, Michała Romaniuka o wyłudzenie od niej kwoty 152 kor. pod pretekstem żeniaczki. Niewierny fornal, pojechał do Budapesztu.

Kradzieże. 900 funtów ołowiu w płytach, skradziono z podwórza Domu naftowego na szkodę p. Hugona Schleyena.

Morderstwo w Krakowie. Morderczynię śp. Boguckiej, żony profesora w Krakowie, służącą Annę Batkównę, dotychczas nie wykryto. Dyrekcja policji w Krakowie wyznaczyła 100 kor. nagrody za jej wykrycie, lub wskazanie śladów.

Prezesem krakowskiego Towarzystwa prawniczego, wybrany został radca dworu prof. dr. Zoll.

Ugotowany w płonącej nafcie. Z Jasła donoszą: Onegdaj doniesiono tu o pożarze w Niegłowicach, gdzie znajduje się olbrzymia rafinerja nafty firmy Gartenberg i Schreier. Alarm wywołał w mieście ogromny popłoch, gdyż w tej instytucji przemysłowej pracuje mnóstwo robotników, krewnych mieszkańców jasielskich. Wraz ze strażą tłumy ludzi popędziły w stronę Niegłowic i obawy ich nie były płonne: eksplodował kocioł z gotującą się naftą, w której poparzyło się ciężko troje ludzi. Pożar wybuchł skutkiem niedbalstwa kierownictwa. Podmurowywano kocioł i czynności tej dokonywano niezaprzestawszy wcale palić pod kotłem. Na domiar złego, pokazało się, że kocioł był stary, tak, że, po poruszeniu go, wyleciało zeń całe dno i strumienie gorącej ropy polały się na zajętych przy pracy robotników, Murarz Brzostek, człowiek młody, znany z pracowitości i dobrego prowadzenia się, ojciec trojga drobnych dzieci, ucierpiał najwięcej. Wrząca ropa zalała go całkiem. tak, że wydobyto go z powypalanemi oczyma i ranami na ciele, które miejscami całemi kawałkami poodstawało od kości. Biedak rozdzierającym głosem wołał o ratunek, póki nie utracił przytomności. Obecnie albo już umarł, albo dogorywa, a oprócz niego wije się w boleściach nie tak śmiertelnie, ale w każdym razie ciężko poparzonych dwóch innych robotników.

Nowe miasta. Cesarz podniósł wsie Storożyniec i Wyżnicę na Bukowinie, do rzędu miast. Pierwszym obywatelem honorowym Storożyńca zamianowano prezydenta kraju ks. Hohenlohego.

Sprawa zamordowania gimnazjasty Wintera. Wiadomość w *Berl. Tagebl.* o aresztowaniu w Halberstadt robotnika Masloffa z Chojnic jest mylną, jak donosi telegraficzne biuro Wolffa; w Halberstadt nic nie wiadomo o aresztowaniu.

Echo sprawy Dreyfusa. Organ Jaurésa *Humanité* zamieszcza rewelacje w sprawie Dreyfusa. Jak wiadomo z depesz, w ministerstwie wojny aresztowano oficera z administracji, odkrywszy brak 25.000 franków. Istnieje podejrzenie, że tej sumy użyto do przekupienia niektórych świadków w procesie Dreyfusa w Rennes. Jaurés podaje bliższe szczegóły i pisze, że radca trybunału kasacyjnego Athalin otrzymał zlecenie wydobycia na jaw sprawy fałszywego świadectwa ze strony świadka Czernuschi przed trybunałem wojennym w Rennes. Ponieważ Athalin był przekonany o tem, że się znajdą ślady przekupienia tego świadka w książkach ministerstwa, przeto udał się do odnośnego biura i ku swemu zdziwieniu znalazł, że oficer administracyjny d'Autriche był zajęty wymazywaniem w jednym z rejestrów i zaprowadzaniem zmian. Na zapytanie Athalina odpowiedział d'Autriche zaambarasowany, że musi stanąć jako świadek przed sądem kasacyjnym w Rennes i dla tego chce „zaprowadzić harmonję między swemi książkami, a swemi zeznaniami“. W rejestrze, gdzie d'Autriche zaczął wymazywać, stało napisane: „Na koszta podróży 625 fr., przekazane 5000 fr., Austerlitz wręczone 20.000 fr.“. Daty tych zapisków przypadają razem z datami procesu w Rennes w sierpniu 1899 r. Athalin zapytał się zatem, gdzie się znajdują dokumenty, za które zapłacono takie sumy, lecz d'Autriche twierdził, że już nic sobie nie przypomina. Athalin zapytał tedy, czy owych 25.000 fr. nie użyto na przekupienie świadka Czernuschi w Rennes. D'Autriche nie chciał udzielić żadnej informacji. Wdrożono śledztwo i znaleziono list kapitana François, który był odpowiedzią na pismo d'Autriche'a, upominającą do ostrożności, ponieważ sąd kasacyjny chce sprawę tego świadka zbadać bardzo dokładnie. Odpowiedź François opiewała, że chcąc postępować bezpiecznie, będzie przeczył wszystkiemu. D'Autriche został aresztowany.

Nieletni złoczyńcy. Wielką sensację wywołało w Berlinie aresztowanie bandy złodziejskiej, złożonej z pięciu chłopaków szkolnych w wieku od 11 do 15 lat. Naczelnikiem bandy był 11-letni Schneider. Głównem polem ich działalności było okradanie mniejszych sklepików, których właścicielka i jedyną sprzedawaczką była kobieta. Czekali oni zwykle, gdy wychodziła do pokoju za składem, wtenczas najzręczniejszy z bandy wśliznął się do składu i kocim ruchem wyciągał pieniądze z kasy, któremi się wieczorem całe towarzystwo dzieliło. Młodzi złodzieje urządzali wycieczki dorożkami, a najchętniej przebywali po lokalach ostatniego rzędu, to też byli mimo swoich lat dziecięcych znani dobrze w najwięcej osławionych towarzystwach. Ujęci przez policję, przyznali się do 100 najmniej kradzieży.

Fałszywy budowniczy rządowy. Wielką sensację wywołał w Neustrelitz następujący wypadek: Zatrudniony tam przez magistrat i rejencję budowniczy rządowy Rietz, został nagle złożony z urzędu i zawezwany do opuszczenia miasta w przeciągu 24 godzin, w przeciwnym razie zostanie aresztowanym. Rietz wyjechał rzeczywiście natychmiast i udał się do Berlina. Otóż pokazało się, że pan budowniczy nie miał w istocie odpowiednich do stanowiska swego kwalifikacyj, a świadectwa, które swego czasu przedłożył rządowi i magistratowi, pochodziły ze spadku po zmarłym jego kuzynie, które sfałszował na swoie imię. Zaraz po objęciu stanowiska budowniczego przez niego, zaczęto w Neustrelitz podejrzywać jego kwalifikacje, lecz Rietz opowiadał głośno, że podczas budowy parlamentu był prawą ręką Wallota i że budowa kopuły jest jego pomysłu. W towarzystwie stał się w niedługim czasie niemożliwym, pomimo to jednak udało mu się zaręczyć się z młodziutką córką pewnego senatora. Jak słychać przyaresztowano go w Berlinie i odstawiono do więzienia w Neustrelitz.

Straszny wypadek. We wsi Chabnie, w gubernji witebskiej, zdarzył się przed kilku dniami niezwykły i okropny wypadek. Miejscowa włościanka, wdowa, Agata Siemionowska, poszła do miasteczka dla załatwienia kilku sprawunków, pozostawiając w domu troje dzieci, z których najstarsze, dziewczyna, liczyło lat 13, najmłodsze zaś 5. Gdy wieczorem wróciła do domu, dzieci nie było ani śladu. Napróżno wołała, przetrząsała wszystkie kąty i zabudowania, rozpytywała sąsiadów — dzieci nie było nigdzie. Sąsiedzi twierdzili tylko, iż dzieci nie wychodziły wcale z domu. Zrozpaczona matka w okropnej trwodze przebyła noc i nazajutrz z pomocą sąsiadek rozpoczęła poszukiwania na nowo. Wszystko jednak było daremne. Znużona szukaniem, nieszczęśliwa kobieta usiadła płacząc na dużej skrzyni od mąki, znajdującej się w sieni; chustka z jej ramion osunęła się przy tem na ziemię. Podnosząc ją, kobieta dostrzegła małe pasmo jasnych włosów, wydobywające się nieco z pod wieka skrzyni. W tejże chwili z przeraźliwym krzykiem zaczęła ją otwierać, domyślając się już strasznej prawdy. Rzeczywiście w nieszczęsnej tej skrzyni odnalazła wszystkie swe dzieci. Niestety, były to już martwe ciała, noszące na sobie ślady uduszenia z braku powietrza i szalonych wysiłków, w celu wydobycia się z tego grobu. Widocznie dzieci bawiły się we wnętrzu skrzyni, gdy niespodzianie ciężkie wieko przytłoczyło je swym ciężarem. Straszny ten wypadek wstrząsnął całą okolicą.

Z kraju.

Brody. (*Walne zgromadzenie*). Pod przewodnictwem dyrektora tutejszego gimnazjum p. Schirmera odbyło się w tych dniach z rzędu 7-me walne zgromadzenie towarzystwa im. Adama Mickiewicza ku wspieraniu ubogiej młodzieży gimnazjalnej. Po przeczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, złożeniu sprawozdania ze stanu kasowego, oraz dokonaniu następnie wyboru statutem określonego wydziału, przyjęto szereg wniosków zmierzających ku pomnożeniu liczby członków, wynoszących obecnie 52 i przysporzeniu funduszów wysoce w zadaniu swem pożytecznego towarzystwa.

Przemyśl. (*Zjazd delegatów „Kółek rolniczych“, wystawa przemysłowa“, wystawa bydła).* Tegoroczna ogólna rada towarzystwa „Kółek rolniczych“ odbywać się będzie w Przemyślu w dniach 4 i 5 lipca. Dnia 2 lipca nastąpi otwarcie wystawy przemysłowej, która potrwa ośm dni t. j. do 10 lipca. Wystawa ta połączona będzie z wystawą chowu bydła. Dla przemysłowców naszych, zwłaszcza wytwórców artykułów codziennego użytku, wystawa ta ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż jak już nadmieniono, w czasie trwania wystawy odbędzie się zjazd delegatów „Kółek rolniczych“, którzy wystawę zwiedzą, a wiadomo, że w kraju istnieje około tysiąc sklepików „Kółek rolniczych“ i wskazanem jest, aby delegaci zjazdu zapoznali się naocznie z produkcją krajową, by następnie mogli wskazać kierownikom „Kółek rolniczych“, które towary mogą i powinni zakupywać u krajowych wytwórców. Przemysłowcy chcący wziąć udział w wystawie, winni się zwrócić do komitetu wystawy w Przemyślu w Towarzystwie zaliczkowem rolnem.

• **Z życia towarzyskiego.** Ślub panny Karoli Rauchówney z p. Władysławem Wesołowskim, odbędzie się dnia 11 czerwca b. r. o godzine 12 w południe w kościele parafialnym św. Antoniego we Lwowie.

• **Z kasyna miejskiego.** W piątek dnia 10 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem przedstawienie z łaskawym współudziałem pp.: Bednarzewskiej, Adwentowiczowej oraz pp.: Chmielińskiego, Adwentowicza i Kwiatkiewicza. — Bilety do nabycia od wtorku dnia 7 b. m.

• **Z kasyna urzędniczego.** Zwyczajne walne zgromadzenie członków kasyna odbędzie się dniu 11 czerwca b. r. (sobota) o godzinie 7 wieczorem w nowym lokalu Rynek l. 9.

Zmarli:

W Wieliczce zmarła Antonina Elżbieta Rembaczowa, żona kierownika szkoły l. 53.

W Zaleszczykach zmarł Eugenjusz Pilawa Lachowski, emer. starosta, przeżywszy lat 73.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Mikado“, czyli „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu“, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sulivana.

Jutro we wtorek po raz pierwszy (nowość) „Labirynt“ (*„Le Dedal“*), sztuka w 5 aktach Pawła Hervieu, przekład Julji Otrembowej.

W środę „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

„Śmigus“, w najświeższym numerze składa hołd pamięci Tad. Romanowicza i zajmuje się — jak zwykle — sprawami bieżącemi, obrabiając je w artykulikach i wierszach zaprawionych pogodnym humorem i okraszonych dowcipem, nie mogącym szkodzić nikomu. Daleki od poruszania spraw prywatnej natury, zabawia czytelników konceptami na temat rzeczy i stosunków, omawianych publicznie, w których więc i krytyka, a czasem choćby i większa doza soli attyckiej, są zupełnie na miejscu. Część ilustracyjna — jak zawsze — bardzo starannie wykonana.

„Gwiazda“. Mamy przed sobą ostatni numer *Gwiazdy*, pisma tygodniowego ilustrowanego, wydawanego przez p. Zygmunta Marwega w Bytomiu na Górnym Śląsku. Redakcja *Gwiazdy* wskazuje na roczną swą pracę.

I my zachęcamy gorąco do abonowania *Gwiazdy*. Wszyscy zwracamy oczy na Górny Śląsk i śledzimy postęp uświadomienia narodowego wśród tamtejszego ludu. *Gwiazda* podaje obok powieści także popularne artykuły różnej treści, a ozdobiona zawsze dobrze zastosowanymi obrazkami, przyczynia się w znacznej mierze do rozszerzenia poczucia narodowego i oświaty wśród ludu. Cena abonamentu na pocztach w Galicji, wynosi kwartalnie 1 koronę 58 hal., czyli 94 centy.

Przewodnika kąpielowego, wydawanego w Krakowie, pod redakcją dra Zygmunta Wąsowicza, wyszedł nr. 5 z dnia 1 czerwca.

„Łowiec“, wyszedł nr. 11 z dnia 1 czerwca.

Adam Stodor. Po „Adoracjach“ wystąpił autor z nowym zbiorkiem poezji p. „Atlantyda“, fantazja liryczna. Poświęcona jest „mocarzowi pieśni Janowi Kasprowiczowi“. Jestto wiele trafnie odczutych i ładnie wyśpiewanych ustępów. Z zajęciem czyta się także zbiorek obrazków tegoż autora pt. „Z cichych tragedyj“ (Sfinks, Cud, Dwie chwile, Ona). Tytuły same wskazują na nastrój tych opowiadań.

Prace społeczno-polityczne. Znany pisarz czeski p. Vrba Rudolf, wydał właśnie kilka prac z zakresu polityki: „Vidensky centralism a czesky národ“, „Narodni sebeochrana“ (narodowa samoochrona) i po niemiecku „Oesterreichs Bedränger“ i „Der Nationalitäten und Verfassungsconflict in Oesterreich“. Jak więc już same tytuły wskazują, rzeczy aktualne. Nabywać je można u autora w Smichowie obok Pragi.

Z teatrów. „Scena w zieleni“, rodzaj teatrzyku pod gołem niebem na tz. łące studenckiej w lasku bolońskim, zaniedbany od Ludwika XVI, został w przeszłym roku wskrzeszony. Skały, drzewa i kwiaty tworzyły naturalną scenerję, publiczność zaś szukała sobie miejsca na darniowych ławkach w cieniu drzew. W roku zeszłym grano tylko wodewile i jednoaktowe opery w stylu Ludwika XVI. W tym roku prócz wodewilów i oper, istnieje zamiar wystawienia znanej sztuki Monnet Sully'ego „Król Edyp“. — Pierwszą nowością przyszłego sezonu w wielkiej operze w Paryżu, będzie nowa opera Izydora de Lara „Solea“ ze słowami Jana Richepin.

Sprawa Tow. szkoły ludowej.

Zarząd „Ogniwa“ Związku akademickich Towarzystw polskich w Austrji wydał nasępującą odezwę:

Do polskiej młodzieży akademickiej na prowincji!

Sprawozdanie i ostatni zjazd T. S. L. wykazały olbrzymi wzrost agend Towarzystwa na wszelkich polach; w każdym dziale widoczny postęp, w żadnym upadek lub zastój. Po krótkiem, bo 11-letniem istnieniu, doszło Towarzystwo do tego, że dziś siecią Kół swoich obejmuje cały zabór austrjacki i z roku na rok wprost nieproporcjonalnie potężnieje liczba Kół, wkrótce będą one w każdem miasteczku i zaroi się od Kół włościańskich. I jeżeli jeszcze czasem pojawiają się odosobnione głosy, Towarzystwu nieprzychylne, opacznie przedstawiające jego działalność i przekręcające lub uogólniające poszczególne fakty — liczyć się z nimi nie ma potrzeby; są one jedynie świadectwem niezrozumienia wielkiej idei Towarzystwa, pochodzą od ludzi wstecznych lub ciasnych poglądów i prędzej czy później znikną. A w historji odrodzenia narodowego T. S. L. zaszczytną mieć będzie kartę, bo zdrowe jego hasło „Naród sobie“ przyjęło się i bujny wydało plon.

Do Was zwracamy się Koledzy, przebywający na prowincji. Liczne i zwarte zastępy akademików stanęły do pracy w tej organizacji i wśród Kół innych trzy Koła nasze, do Związku „Ogniwa“ należące, niepoślednie zajmują miejsce. Ale chodzi także o to, żeby każdy akademik, chociażby znalazł się w danej miejscowości zupełnie osamotniony, nie wegetował bezczynnie i bezmyślnie, jeno żył, żył pełnem życiem narodowego postępu i mocy. Do pracy dla Was najlepiej nadaje się T. S. L., zakładajcie Koła nowe, do Kół już istniejących, z których niejedno porusza się ospale, lub w zupełnym pogrążone jest zastoju, w mieście siłę młodą i zdrowy pęd, czynniki nieodzowne do uzyskania większych rezultatów w pracy.

Po wszelkie informacje zgłaszajcie się do Kół akademickich T. S. L. (Koło akademickie Kraków, Dom akademicki ul. Jabłonowskich, Koło akademickie Lwów, pasaż Mikolascha; Koło technickie Lwów, Technika) — znajdziecie w nich zawsze życzliwą, bratnią pomoc, a o doniosłości pracy przekonywać nas nie ma potrzeby.

Stawajcie więc do szeregu!

MOZAJKA.

(Walki byków w Budapeszcie i elektryczne kultury; król w kłopotach pieniężnych; wiosenny karnawał w Madrycie).

(△) Jak już depesze doniosły, gorącemu życzeniu węgierskich rajców stołecznych stało się zadosyć i rząd pozwolił na odbycie w Budapeszcie walki byków. Tego jeszcze brakowało węgierskiej kulturze! „Obyczaje i tak zdziczały, pocóż jeszcze w sztuczny sposób zdziczenie to popierać“ — rzekł jeden z radców miejskich, ale został zakrzyczany i wyśmiany. Rząd początkowo się sprzeciwiał, wydział Towarzystwa ochrony zwierząt protestował, duchowieństwo domagało się usunięcia tego wniosku — ale rada miejska uchwaliła i postanowiła przeprowadzić. Uczyniono to pod pozorem, że zaprowa-

dzenie takich walk stanie się atrakcją dla cudzoziemców i skieruje ruch obcych na Budapeszt, zamiast na Wiedeń. Że jest w tem obliczeniu trafność, nie ulega wątpliwości, ale rzecz brzydka, pozostaje mimo to brzydką.

Bądź co bądź Węgrzy okazują się eklektykami kultury i nie obstają przy rdzennej madiarszczyźnie, owszem biorą co smakuje, a ten ich smak właśnie jest charakterystyczny. Od Francuzów zapożyczyli patos, chełpliwość, bezkrwane pojedynki i prawdziwy artyzm w urządzaniu specjalnych domów zabawy bardzo swobodnej; Anglikom zawdzięczają szaloną namiętność zakładania się, pociąg do gry i zamiłowanie wyścigów. Amerykanom winni głośną reklamę na temat ogromnego i raptownego rozwoju, wielopiętrowe domy, które przy pierwszej burzy się walą, kolosalne bazary, które w razie ognia doszczętnie się palą. Rosja posłużyła im za przykład aklimatyzowania innych narodowości, Niemcy stały się dla nich wzorem jak powinna wyglądać konstutucja w zastosowaniu do obywateli nie-madjarskich, Austrja, a szczególnie Wiedeń, dały wzory dla ich kawiarń, a teraz z Hiszpanji biorą walki byków. Dla kompletu powinni Węgrzy zrzucić pychę z serca i zapoznawszy się z tajnikami Monte Carlo, przyswoić je sobie. Zdaje się, że to wpłynęłoby na ruch obcych jeszcze w znaczniejszej mierze niż hiszpańsko-węgierskie byki!

Pierwsze przedstawienia odbędą się w czasie od 4—8 czerwca. Olbrzymią arenę obliczono na 15.000 osób; głównym kierownikiem jest matador Pouly Filo.

* * *

I królowie bywają w kłopotach pieniężnych. Król Oskar szwedzki, jadąc jako hrabia Hagi do Szwajcarji, znalazł się w tem położeniu, że władze republikańskie zażądały na granicy opłaty za jazdę i pakunki w kwocie 936 fr. 20 ct. Król nie był na to przygotowany, poprosił więc o zwłokę i oświadczył, że zapłaci w Bazylei. Równocześnie telegrafował do konsula szwedzkiego w Bazylei, aby mu taką kwotę pożyczył, co też się stało. Z wdzięczności za to ofiarował król konsulowi swą fotografję z serdeczną dedykacją. Dług zwróciła kasa królewska ze Sztokholmu.

* * *

Dzień 15 maja, poświęcony św. Izydorowi, patronowi Madrytu, bywa w stolicy Hiszpanji solennie obchodzony. Już na kilka dni przed terminem, ciągną gromady wieśniaków z całego kraju na ten letni karnawał do stolicy; w tym roku liczbę przybyłych szacują na 150.000. Rzecz prosta, że tylko część zdoła się pomieścić, reszta musi prowadzić życie obozowe, co wobec formalnie letniej temperatury bynajmniej nie jest przykre. W tych dniach odwiecznym zwyczajem otwarte są wszystkie zbiory, muzea, biblioteki —w ogóle wszystkie zwiedzenia godne miejsca i to naturalnie bez żadnej opłaty. Jednem z miejsc gdzie najtrudniej się dostać są przepyszne stajnie i masztarnie królewskie. W wozowniach Madrytu stoją najpiękniejsze ekwipaże z całej Europy. Na Pradera, bywa w tym czasie urządzony formalny Prater: tysiące bud z artykułami żywności, smakołykami, strzelnice, karuzele, panoramy, fotografje, gabinety woskowe etc. etc Zazwyczaj i rodzina królewska bierze udział w tych zabawach ludowych, naturalnie udział bierny. W tym roku nie ukazywała się z powodu żałoby wywołanej śmiercią królowej Izabeli. Król, który 17 maja skończył 18 rok życia, powrócił właśnie w dzień św. Izydora do Madrytu ze swej sześciotygodniowej podróży po kraju.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Raport gen. Sacharowa.

Petersburg. Generał Sacharow telegrafuje pod datą 3 bm. do rosyjskiego sztabu generalnego, co następuje: Kozacy transkaspijscy stoczyli pod Tienszujczan na drodze między Haiczen a Saimatsi potyczkę z Japończykami, którzy zajęli silne pozycje na wzgórzach. Japończycy prażeni silnym ogniem kozaków cofnęli się. Po stronie rosyjskiej zginęło sześciu kozaków, raniony jest pułkownik, lekarz i 22 kozaków.

Rosjanie w Korei.

Seul. (Biuro Reutera). W Gensan oczekują ataku ze strony Rosjan. Wskutek tego czynią przygotowania do wysłania wszystkich kobiet i dzieci do klasztoru, położonego w górach, o 20 mil od Gensan.

Seul. (Doniesienie Biura Reura). Japoński konsul w Gensan donosi, że 291 Rosjan miało przybyć do Haigang a około 300 znajduje się koło Tainjan.

Seul. (Doniesienie Biura Reutera). W sobotę rano stoczył mały oddział kozaków zaciętą walkę z patrolem japońskim w odległości 12 mil na północ od Gensan. Kozacy wpadli w zasadzkę i cofnęli się w kierunku Han-henng, pozostawiwszy 6 zabitych.

Z Portu Artura.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Tokio: Admirał Togo donosi, że według telegramu, przesłanego telegrafem bez drutu, krążownik „Czitose“, który krąży na wysokości Portu Artura, zauważył na szczycie Laoteszan 4 maszty, z tych jeden zaopatrzony w instrumenty do telegrafu bez drutu. Wczoraj słyszano kilkakrotnie gwałtowne eksplozje i widziano wznoszące się kłęby dymu w pobliżu Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily News* otrzymuje od swego korespondenta obszerne obrazy życia w Azji wschodniej, skreślone na podstawie otrzymanych od korespondenta listów prywatnych. Korespondent ten donosi mianowicie, że Chińczycy giną w Porcie Artura jak muchy.

Widział on w Porcie Artura leżącą na ulicy całą rodzinę chińską nieżywą. Chińczycy dostają bardzo mało pożywienia, którego w dodatku nie mogą znosić.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent *Standarda* donosi z Tokio, iż krąży tam pogłoską, jakoby generał Stoessel proponował kapitulację Portu Artura pod warunkiem, że wojsko będzie mogło pod bronią odejść do Niuczwangu.

Paryż. (Tel. wł.) Z Portu Artura nadeszła tu wiadomość, dotychczas atoli niepotwierdzona. jakoby generał Stoessel wykonał z powodzeniem atak na armję japońską.

Siły japońskie.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze oceniają siły japońskie, zebrane teraz na półwyspie liaotuńskim na 200.000 ludzi i wyrażają przekonanie, że generał Kuropatkin, uznając swą słabość, nie odważy się wyruszyć na południe.

Ofiary morza.

Czifu. (Tel. wł.) Donoszą z Portu Artura, że fale morskie wyrzucają na ląd liczne zwłoki Rosjan i Japończyków, którzy zginęli w czasie katastrofy „Petropawłowska“ i „Hatsuse.“ Ciała są w rozkładzie i przez ryby pogryzione. Lecz z pozostałych strzępów mundurów rozpoznać można, do której należą narodowości. Codziennie odbywają się pogrzeby, w czasie których wojsko oddaje honory.

Praga. (Tel. wł.) Poseł Klofacz wyjeżdża dziś na plac boju.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Saloniki. (Tel. wł.). Propaganda macedońska daje znów znaki życia. Dnia 24 zm. grecki duchowny we wsi Salerni został zamordowany przez członków komitetu bułgarskiego; dnia 25 zm. zamordowali oni greckiego notabla, Wangeliego, z całą rodziną.

Monaster. (Tel. wł.). Mieszkańcy trzech wsi w albańskim okręgu Kruszewo, na wiadomość o powołaniu obcych oficerów, przeszkadzają przeprowadzeniu reform. Wali wysłał tam większe oddziały żandarmerji i wojska.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Delegacja węgierska.

Budapeszt. Na sobotniem posiedzeniu delegacji węgierskiej w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem wojskowym del. Laszkary przemawiał przeciw kredytom, wskazując na położenie finansowe kraju i na istniejącą gwarancję pokoju w Europie, podnosząc przytem, że ogromne koszta wojny rosyjsko-japońskiej są wskazówka dla mocarstw, aby nie wdawały się w wojnę.

Przemawiali jeszcze del. Bolger za, a del. Okolicsanyi poczeciw, przem dalsze obrady odroczono do poniedziałku.

Obiad delegacyjny.

Budapeszt. Onegdaj odbył się w zamku królewskim w Budzie pierwszy obiad delegacyjny, w którym wzięli udział między innymi: hr. Gołuchowski, Apolinary Jaworski, Filip Zaleski, Antoni hr. Wodzicki, dr. Jan Dłużański i Józef Popowski. Cesarz był w bardzo dobrem usposobieniu i w rozmowie kilkakrotnie wyraził swe zadowolenie z przebiegu sesji delegacyjnej. Omawiał też sytuację wewnętrzną państwa. W pierwszym rzędzie rozmawiał monarcha z ministrami i członkami prezydjum obu delegacyj.

Z del. Popowskim mówił cesarz o jego referacie o *extraordinarium* wojskowem i rzekł: „Dobrze pan załatwiłeś się ze swem zadaniem“.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiec wszechniemiecki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się tutaj w obecności posłów Wolfa i Pachera wiec wszechniemiecki. Wolf wygłosił na nim referat o sytuacji politycznej w Austrji, a omawiając w nim między innemi stosunki w Czechach, domagał się, ażeby zapewniono tam Niemcom wpływ decydujący przy obsadzaniu urzędów, a to dla zapobieżenia czechizacji urzędów w Czechach, których 97% spoczywa obecnie w rękach czeskich.

Wiec powziął następnie rezolucję z żądaniami takiemi: zniesienia paragrafu 14, utrwalenie stosunku z Węgrami w duchu unji personalnej, usunięcia delegacji i t. p., a wreszcie wystosował apel w sprawie zbliżających się wyborów, z żądaniem, aby się do nich dobrze wszechniemcy przygotowali.

Deputacja kwotowa.

Wiedeń. Austrjacka deputacja kwotowa zbierze się w piątek d. 10. bm.

O uniwersytet włoski w Tryeście.

Lublana. (Tel. wł.). *Slovenec* ogłasza nieznany dotąd szczegół z rozmowy delegacyjnej, jaka rzekomo miała się odbyć między cesarzem i włoskim deputowanym Mauronerem. Mauroner miał powiedzieć do cesarza: Życzymy sobie, by wcześnie powstał uniwersytet włoski w Tryeście.

Na to odpowiedzieć miał cesarz: Tego pod żadnym warunkiem panowie nie dostaniecie. — Monarcha miał następnie się odwrócić i zaniechać dalszej rozmowy. Z powodu tej rozmowy wszyscy włoscy delegaci opuścili natychmiast Budapeszt i nie brali udziału w dalszych obradach.

Deputacja budników kolejowych.

Wiedeń. Deputacja budników kolejowych na kolejach państwowych wręczyła wczoraj ministrowi kolei drowi Wittekowi petycję w sprawie polepszenia płac. Minister przyjął deputację bardzo życzliwie, przyrzekł życzenie, zawarte w petycji, zbadać szczegółowo, przyczem podniósł, iż zarząd kolei państwowych stara się o polepszenie bytu personalu.

Międzynarodowy kongres prasy.

Paryż. Na sobotniem posiedzeniu międzynarodowego biura centralnego Związku prasy ustanowiono termin międzynarodowego kongresu prasy w Wiedniu na dzień 11 września. Kongres potrwa kilka dni. Prezydentowi Związku p. Wilhelmowi Singerowi wyrażono uznanie za jego starania około doprowadzenia kongresu do skutku. Uchwalono następnie, z powodu znacznej liczby członków Związku, wynoszącej 11.000, powiększyć liczbę delegatów.

Sejm czeski i bukowiński.

Wiedeń. Patentem cesaarskim zwołano sejm czeski na 14 bm. Drugi patent cesarski ogłasza rozwiązanie sejmu bukowińskiego i zarządza rozpisanie nowych wyborów.

O rozruchy w Uhnowie.

Uhnów. (Tel. pryw.) Odczytywanie aktu oskarżenia w sobotę przerwane było dwukrotnie przez nawalnicę z gradem i grzmoty, które głuszyły wszystko. Po południu przesłuchano kilkunastu oskarżonych. Wszyscy nie poczuwają się do winy i twierdzą, że w rozruchach żadnego udziału nie brali.

Rozprawy prasowe.

Kraków. (Tel. pryw.) Rozprawa prasowa przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Nowego Kolejarza* i *Pocztowca*, oskarżonemu o obrazę czci przez Feliksa Wyszyńskiego ze Lwowa i Mieczysława Szindlera z Krakowa została odroczoną z powodu dopuszczenia przez trybunał niektórych świadków dowodowych i odwodowych.

Antoni Perkowski za obrazę czci radnego miejskiego dra Hermana Seinfelda został skazany przez sąd powiatowy na trzy dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Wykrycie morderców.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj wykryto przypadkiem sprawców zuchwałego morderstwa rabunkowego, którego dokonano przed kilku tygodniami w Podgórzu na właścicielu sklepika Kleszczu. Znaleziono wówczas mianowicie Józefa Kleszcza, z rozbitą czaszką, nieżywego, zaś żonę jego Marjannę ciężko zranioną w głowę siekierą, a dziecko ich również ciężko zranione. Matkę i dziecko zdołano uratować. Jako podejrzanego uwięziono wówczas właściciela realności Józefa Mrowca. Okazało się jednak teraz, że jest on nie winny.

Oto bowiem w nocy z piątku na sobotę schwytała policja na gorącym uczynku kradzieży w pewnym sklepie bławatnym przy ul. Florjańskiej w domu Matejki trzech młodych ludzi: Jana Sobola, lat 21, czeladnika bronzowniczego, mającego studja fachowe odbyte w Monachjum, Jana Gregorskiego, 20-letniego czeladnika ślusarskiego z Podgórza i Gustawa Lassonia, 20-letniego czeladnika bronzowniczego.

W trakcie przesłuchań w policji, Gregorski przyznał się wczoraj, że razem z Soblem spełnił owe morderstwo i rabunek; później przyznał się i Sobel. Opisali oni szczegółowo na miejscu czynu, jak zbrodnię spełnili i wskazali, komu sprzedali zegarek i pierścionek; przedmioty te odnaleziono i poznała je jako swoje Kleszczowa.

Trzeci złodziej, Lassoń, nie brał udziału w morderstwie i dopiero w piątek ubiegły przystąpił do spółki złodziejskiej. Sobel był jakiś czas sekretarzem związku socjalistycznego „Postęp“ w Podgórzu. Gregorski skończył pierwszą klasę gimnazjalną. On i Sobel spełnili przed owem morderstwem i później kilka kradzieży. Zostaną oni dziś odstawieni do sądu karnego.

Mrowca wypuszczono wczoraj na wolność. Był on znany jako człowiek bez wiary. Wychodząc z więzienia, rzekł: „Panie Jezu, przecież się na coś przydała msza św., co ją żona zamówiła“.

Na trop zbrodniarzy wprowadził policję poeta Szukiewicz, będący kuratorem domu Matejki. Oto wracając w piątek z tego domu, spostrzegł w sklepie światło, zawiadomił więc policję, a agenci schwytali tam owych trzech złodziei. Na ulicy chciał Lassoń rzucić się na policjanta, ale ten obronił się pałaszem. Wówczas któryś ze złodziei rzekł drwiąco: „Gucio, nie targaj się na władzę, bo ona od Boga pochodzi“.

Schwytanie sprawców ohydnego mordu, wywołało w Krakowie sensację

Epilog strejku kolejowego.

Budapeszt. W procesie przeciw członkom komitetu strejkowego kolejarzy, obrońcy uczynili wniosek o zawezwanie na świadków prezydenta gabinetu hr. Tiszy i ministra Hieronymyi'ego. Trybunał uchwalił wniosek ten na razie odrzucić.

Macierz śląska.

Cieszyn. (Tel. wł.) W sobotę po południu odbyło się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie Macierzy szkolnej księstwa Cieszyńskiego. Spowodowała je rezygnacja dotychczasowego zarządu Macierzy, który uczuł się dotkntęty uwagami i postulatami, nadesłanymi przez grono warszawskich członków honorowych Macierzy. Dyskusja, chwilowo nader ożywiona, doprowadziła grono uczestników do podniecenia, którego kulminacyjnym punktem było wyjście jednej trzeciej części z sali obrad. Zarząd, któremu wyrażono uznanie, zgodził się wreszcie, obstając przy swej rezygnacji, na dalsze prowadzenie spraw Macierzy aż do najbliższego walnego zgromadzenia, oraz postanowił prowadzić rokowania, celem wyjaśnienia stosunku z warszawskimi członkami wydziału. Posiedzenie trwało 5 godzin z górą.

Rozdanie nagród na wystawie spirytusowej.

Wiedeń. W sobotę popołudniu odbyło się w rotundzie uroczyste rozdanie nagród na wystawie spirytusowej. Przemawiał minister hr. Call, który podziękował wystawcom za ich ofiarność, a zwłaszcza obcym wystawcom za ich udział w wystawie. Następnie przemawiał senator Viger, imieniem oddziału francuskiego i szef sekcji Exner.

Zaprzeczenie ambasady tureckiej.

Wiedeń. Ambasada turecka w Wiedniu komunikuje: „Niektóre pisma podały, że regularne wojska tureckie w Sassunie przy pomocy Kurdów starają się wywołać rzeź Ormian i że z tego powodu ludność tamtejsza uciekła do Geliguzanu. Doniesienia te są nieprawdziwe. Przeciwnie, ludność chrześcjańska po wsiach, w których agitatorzy ormiańscy usiłowali wywołać zaburzenia, zwróciła się do władz tureckich o ochronę, a władze udzieliły jej wszelkiego rodzaju poparcia, poczem spokój pozostał niezakłócony“.

Jubileusz Cobdena.

Londyn. Z okazji setnej rocznicy urodzin Cobdena urządzili wczoraj zwolennicy wolnego handlu w całym kraju manifestacje. — W Londynie wzięło w tem udział 18.000 osób, między temi wielu członków parlamentu z Campbell-Bannermanem na czele.

Nowy poseł rosyjski przy Watykanie.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi z Petersburg: Radca ambasady rosyjskiej w Paryżu Naryszkin, został zamianowany rosyjskim posłem przy Watykanie.

Napad na hr. Lambsdorfa.

Wiedeń. Wobec odmiennych doniesień pism niemieckich *Fremdenblatt* na podstawie wiarygodnych informacyj podaje o napadzie na hr. Lambsdorfa, co następuje: Gdy d. 30 maja przedpołudniem minister ze swym adjutantem ks. Oboleńskim był na przechadzce, stanął mu w drodze znany obłąkany ks. Dołgoruki, który był on dawniej attaché przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu. Chciał on się zemścić na hr. Lambsdorfie, ponieważ ten nie dotrzymał rzekomego przyrzeczenia, że da mu posadę. Hr. Lambsdorf w czas schronił się do mieszkania Oboleńskiego Czynne znieważenie hr. Lambsdorfa nie nastąpiło.

Rzym. Minister spraw zagranicznych Tittoni przedłożył w sobotę izbie deputowanych projekt ustawy, upoważniający rząd do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Austrją.

Berlin. Parlament będzie odroczony prawdopodobnie d. 20 b. m., zaś sejm pruski d. 1 lipca i to do października. Pruska izba panów zbierze się dopiero d. 27 b. m.

Budapeszt. W sobotę odbyło się posiedzenie deputacji regnikolarnej w sprawie finansowego układu z Chorwacją i Slawonją. Rokowania nie doprowadziły do rezultatu. Termin przyszłego posiedzenla oznaczony będzie później.

Kronika z ostatniej chwili.

Oświata ludowa w Krakowie. Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ks. kanonika Spisa walne zgromadzenie Tow. oświaty ludowej. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa prowadzenia nadal teatru ludowego w Krakowie. Uchwalono w uznaniu doniosłości kulturalnej teatru prowadzić go nadal.

Derby austrjackie. Wiedeń. (Tel.) Wczoraj przy wspaniałej pogodzie i przy licznym udziale publiczności odbyło się austrjackie Derby. Pierwszy przybył koń Trautmannsdorfa „Conamore“, drugi „Keringoe“, trzeci „Hodur“. Totalizator płacił 14 za 10. Miejsce 59, 63 i 98 za 50. Nagroda wynosiła 100.000 k.

Eksplozja spirytusu. Peosia (w stanie Illinois). (Tel.) W tut. fabryce spirytusu dnia 4 bm. nastąpiła eksplozja. 10 osób zginęło. Ogień zniszczył fabrykę, cztery pobliskie domy i stajnię na bydło. 3200 sztuk bydła spaliło się.

Wyścigi. Paryż. (Tel.) We wczorajszem wielkiem Steeple-chase w Auteuil pierwszy przybył „Dandolo“, drugi „Gascogne“. Biegało 14 koni. 5 koni upadło.

Wylewy w Ameryce. Kansas City. (Tel.) Wielkie wylewy wyrządziły w stanie Kansas ogromne szkody. Mosty są zerwane, zasiewy zniszczone. Kilka osob utonęło. W południowo zachodniej części stanu połączenie kolejowe przerwane.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 4 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 506·—.

— **Berlin** 4 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·10, Staatsbahny 136·—, Diskont Comandit 186·50, Berlińskie Towarz. handl. 152·25, Laura 241·10, Bochum 189·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 83·25, Kolej Meridionalna 143·75, Losy tureckie 127·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 199·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 420·—, Lombardy 16·90, Kolej Henry 103·75, Niemiecki bank narodowy 120·—, Kanada Profered 116·50, Akcje żeglugi hamburskiej 106·30; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 239·—.

— **Berlin** 4 czerwca. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 4 czerwca. Austrjackie kredyty 201·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·20, Laura —·—.

— **Paryż** 4 czerwca. 4 procentowa renta 97·92, mąka 27·30.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola Hr. St. Cetner z Podkamienia. Hr. W. Rey z Psar. Hr. A. Karolyi z Wiednia. Hr. J. Tarnowski ze Śniatynki. Hr. H. Tarnowski z Wyspy. St. Demianowicz z Besarabji. St. Bączkowski z Dobrowody. K. Wisłocki z Worobijówki. T. Sozański z Kornalowic. W. Jorkasch-Koch z Brzeżan. S. Bohdanowicz z Petryłowa. St. Seidler z Tyśmienicy. E. Zieleniewski z Krakowa. T. Śmiałowski ze Stojanic. K. Ohurewicz z Wołoczysk. J. Krzysztofowicz z Brzeżan. St. Bannct i T. Stryjeński z Krakowa. F. Billig z Czerniowiec. J. Osadca z Bukowiny. K. Jakubowicz z Bukowiny.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Platerowa z Rosji. F. Kunz z Hawrylak. K. Polański ze Starych Brodów. M. Polański z Rostoczka. W. Polański z Rudnika. J. Jędrzejowicz z Sawczyna. Dr. Czaykowski z Przemyśla. J. Horodyski z Korszowa. K. Zadurowicz z Chlebiczyna. L. Wyleżyński z Podola ros.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek dnia 6-go czerwca 1904 r.

Po raz trzeci. — Wznowienie.

— MIKADO —

czyli

„Jeden dzień w Ti-Ti-Pu“

operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sulivana.

OSOBY:

Mikado japoński	p. Kratochwil
Nanki-Po, syn jego	p. Malawski
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Ti-Ti-Pu	p. Lelewicz
Poah Bah, urzędnik do wszystkiego	p. Kosiński
Pish-Thus, obywatel japoński	p. Paszkowskt
Pitty-Sing (siostry, pupilki Ko-Ka)	pna Miłowska
Jum-Jum (siostry, pupilki Ko-Ka)	pna Tracikiewicz
Paep-Bo (siostry, pupilki Ko-Ka)	pna Ostrowska
Katischa, stara panna	pni Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem, jako minister różnej temperatury	p. Pasterski

Dworzanie. Panowie. Pensjonarki. Halabardnicy. Służba. Lud. — Rzecz dzieje się w mieście Ti-Ti-Pu w 15 stuleciu.

Akt 1 dzieje się w dziedzińcu pałacu Ko-Ka. — Akt 2 dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-Ka.

W akcie 2-gim „Taniec japoński“ układu p. Żymirskiego, odtańczą pny Adela i Wanda Sachs, Poraj, Beigel i Corps de ballet.

Początek o godzinie 1/2 8 wieczorem.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Z Łuczkiewiczów

Wanda Próchnicka

żona dyrektora gimnazjalnego

usnęła w Panu dnia 4 czerwca b. r., zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 53.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 6 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Pańskiej l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim żalu pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 6 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Fuchs

majster szewski, mieszczanin, obywatel miasta Lwowa i członek stow. Bratniej pomocy szewców lwowskich

zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, pocieszony św. Religią, dnia 5 czerwca przeżywszy lat 68.

W głębokim smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 8-go czerwca b. r., o godzinie 5 po południu, z zakładu im. Bilińskich na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 5 czerwca 1904.

„Concordzia“ A. Kurkowski.

Obwieszczenie.

Gdy na wezwanie podpisanej Dyrekcji z daty: Przemyśl 31 marca 1904 w czasopiśmie krajowem *Dziennik Polski* Nr. 160 z 6 kwietnia 1904 ogłoszone, żaden z członków byłego **Towarzystwa zaliczkowego dla miasta Przemyśla i powiatu Przemyskiego** się nie jawił — przeto celem uchwalenia i przeprowadzenia stanowczego rozwiązania tegoż Towarzystwa zaliczkowego, rozpisuje się niniejszem w myśl postanowień rozdz. XVII § 45 statutu Towarzystwa dwa ogólne zgromadzenia członków, a mianowicie pierwsze na dzień **25-go czerwca 1904**, zaś drugie na dzień **30-go lipca 1904**, — a na zgromadzenia te każdym razem o godz. 4 po południu w biurze adwokata dra F. Smutnego w Przemyślu w Rynku pod l. kons. 2 na II-giem piętrze odbyć się mające, zawzywa się wszystkich członków wspomnianego Towarzystwa z tem nadmienieniem, iż rozwiązanie Towarzystwa większością ²/₃ głosów członków obecnych może być uchwalone, a to jedynie wtenczas, gdy dwa zgromadzenia za rozwiązaniem się oświadczą.

Przemyśl 25 maja 1904. 598

Dyrekcja.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku — (Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków Wieliczki Stróża Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozawy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny,
—	6·00	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·18	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·09	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzi o godz.	POCIĄG osob. odchodzi o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 8·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut **od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy:** Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego **w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem,** zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju **bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp.,** biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kraszickich **l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych** (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta **od 9 przed południem do 12 w południe).**

L. 2964.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 26 maja 1904 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inspektora policji miejskiej przy Magistracie w Brzeżanach z płacą roczną 1200 koron z czterema pięcioleciami po 100 koron po nienagannej 10, 15, 20 i 25 letniej służbie i z 15 prc. dodatkiem aktywalnym od poborów powyższych.

Posada ta nadaje się na rok jeden prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja.

Kandydat winien wykazać się że nieprzekroczył 40 lat wieku a zatem winien do prośby dołączyć metrykę urodzenia, dalej świadectwo moralności i zdrowia, dowody dotychczasowego zatrudnienia, świadectwa z odbytych nauk i ma posiadać odpowiednie uzdolnienie po myśli postanowień ustawy kraj. z d. 13 marca 1889 Nr. 24 Dz. ust. kr. i rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Nr. 67 Dz. ust. kr. i z dnia 28 lutego 1893 Nr. 24 Dz. ust. kr.

Kierownicy posterunków c. k. żandarmerji będą mieli pierwszeństwo.

Podania odnośne należy wnieść najpóźniej do 30 czerwca 1904 r. do Magistratu w Brzeżanach.

Z Magistratu

Brzeżany, dnia 28 maja 1904. Dr. Zauderer, burmistrz.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.